

Niektóre z ostatnich mocno nagłośnionych ?afer? z udziałem organizacji dobroczynnych sprawiły, że ludzie jeszcze ostrożniej niż dotychczas zaczęli podchodzić do wspomagania rozmaitych stowarzyszeń, fundacji czy akcji. Pojawiają się nawet głosy, że lepiej dać nie radzącemu sobie sąsiadowi parę zbywających złotych, niż wspomóc jakąkolwiek organizację. Nieufność wzrasta, ilość ludzi, którzy ?wiedzą lepiej? również, czasami jak się czyta ich wypowiedzi, włos człowiekowi dęba staje.

Wszystkie teorie o tym, że z każdej złotówki tylko pięć procent idzie na przykład na biedne lub chore dzieci, cała reszta zaś ląduje w portfelach prezesów i właścicieli; o tym, że fundacje to pralnie brudnych pieniędzy, że to przykrywki do ?trzepania kasiory?, wzbudzania fałszywej litości, w wyniku której zamiast do potrzebujących pieniążki popłyną do kieszeni ?tych na stołkach?. A ludzie szybko się nakręcają, podchwytują takie historie, powtarzają, a w efekcie zniechęcają się do pomocy. Pojawia się bowiem myśl: ?a skąd mam mieć pewność, gdzie trafią moje pieniądze??

A można mieć pewność, można... Tylko postarać się trzeba! A człowiek istota leniwa i nie bardzo mu się chce samemu wysilać. Stąd, najprostszą drogą, jeśli już ma iść w dobroczynność, to daje tam, gdzie ?zna?. Czyli jakaś wielka organizacja, o znanej na cały kraj nazwie, albo taka, którą wspiera lub prowadzi ktoś bardzo, bardzo znany. Wiadomo, tutaj jest szum medialny, tutaj jest twarz znana na całą Polskę, to raczej nie oszukają. Nie przetracą tych pieniędzy. Jak mówią, że dają potrzebującym, to pewnie dają, bo nie mogą sobie pozwolić na utratę prestiżu. I tak się to toczy: jak już kto ma dać, a nie jest pewny komu, to idzie tam, gdzie wydaje mu się, że najbezpieczniej, że zna, że nie zostanie wykorzystany...

I niestety cierpią na tym pomniejsze fundacje, takie jak chociażby nasza. W tych dużych molochach bowiem, nawet jeśli ?firmuje? je ktoś znany, wiarygodny itd. itp., to podopiecznych są setki, czasami nawet tysiące. I nikt nie zdaje sobie sprawy z ogromu roboty papierkowej, przez jaką trzeba się przebić. Skutkuje to długimi terminami reakcji, czy to w sprawach finansowych, czy nawet zwykłego kontaktu. Trzeba czekać, czekać, czekać. Na przyjęcie, na podpisanie papierów, na wypłatę środków, na odpowiedź na pytanie, na wszystko... Duży, nie zawsze jak się okazuje, znaczy lepszy...

W Fundacji Oswoić Los, powtarzając słowa Kasi Łukasiewicz, uproszczono procedurę przyjmowania podopiecznych do minimum. I sytuacja finansowa rodziny nie jest kryterium

dopuszczającym. Grono podopiecznych poszerza się, coraz więcej dzieci potrzebujących pomocy trafia pod nasze skrzydła. Zawsze jednak Fundacja była transparentna, wszystko jest jawne, a cały, dokładnie cały dochód jest przeznaczany na potrzeby podopiecznych. Nie na jakąś zawoalowaną ?działalność statutową?, pod którą to nazwą w wielu innych organizacjach kryją się przede wszystkim pensje prowadzących czy olbrzymie koszty rozmaitych akcji promocyjnych. Nie... Na pomoc podopiecznym. I to jest najważniejszy czynnik naszego działania.

Jeżeli ktoś nie jest pewny, gdzie idą jego pieniądze ? ma możliwość poznania osobiście rodzin wybranego podopiecznego. Prezes Fundacji pozostaje w stałym kontakcie z każdą rodziną, jest blisko nich, dbamy bowiem nie tylko o dzieci, ale i ich rodziny. Z taką rodziną można się skontaktować, porozmawiać. Nie jest to jedynie zdjęcie w sieci i kilka literek. To są żywe osoby, które znaczą o wiele więcej niż parę liter na przelewie. I to nas też odróżnia od wielu Fundacji ? tutaj nie ma tylko papierków, lecz są żywi, prawdziwi ludzie. Ludzie, na których potrzeby reagujemy naprawdę najszybciej, jak tylko to możliwe... Często nawet niezależnie od tego, czy na subkontach znajdują się jakieś środki.

I jeszcze w tym roku nie zbieramy 1%, przygotowania do wdrożenia procedury trwają. Niemniej jednak wspierać działania Fundacji można przez cały czas. Wiemy, że jest sporo sympatyków tak Fundacji Oswoić Los jak i portalu Damy-Rade, oraz wszelkich naszych akcji. Dlatego jesteśmy wdzięczni za wszelką formę wsparcia naszej działalności lub naszych podopiecznych. Pamiętacie przykład złotówki dla sąsiada z początku tekstu? Parę złotych dane sąsiadowi jego życia nie zmieni, pomoże mu doraźnie... Ale jeśli te same parę złotych na konto jednego z dzieci lub na działalność naszej Fundacji przeleje kilkadziesiąt lub kilkaset osób, to wtedy już uzyskujemy o wiele szersze pole manewru.

Tak to działa, kochani! Banalne może stwierdzenie, ale razem możemy więcej. A symboliczna złotówka przelewana co miesiąc przez kilkaset osób może przyczynić się do znaczącej poprawy jakości życia wielu naszych podopiecznych. To wcale niedużo. Złotówka, pięć złotych, dziesięć ? zależnie od możliwości, skumulowane w osobach wielu naszych sympatyków ? zapewniłoby jeszcze prężniejsze działania i pomoc tym wszystkim naszym kochanym maluchom i ich rodzinom. Pamiętajcie! Macie wgląd we wszelkie nasze działania, w to, gdzie i do kogo wędrują pieniądze. Wystarczy chcieć pomóc...

Chcecie?

Rafał ?Zadra? Wieliczko